Rok I. Lwów, piątek 5. lipca 1907. Nr. 139.

1 cent

GONIEC POLSKI

2 hal.

Wychodzi codziennie o godz. 2 popoł.

REDAKTOROWIE: ST. TOKARSKI I ST. BRANDOWSKI.

PRENUMERATA:

WE LWOWIE:
miesięcznie . . . . . 50 h
„ z dostawą do domu 1 K
numer pojedynczy . . 2 h

NA PROWINCYI:
mies. z przes. poczt. . 1 K
kwartalnie . . . . . . 3 K
numer pojedynczy . . 4 h

NR. TELEFONU REDAKCYI: 982. NR. TELEFONU ADMINISTRACYI: 977.

Ceny ogłoszeń: 20 halerzy za jednoszpaltowy wiersz petitem. Redakcya: Lwów, Podwale 7. Administr.: Lwów, Krzywa 6. Drobne ogłoszenia po 4 h od wyrazu. Najmniejsze ogłoszenie 40 h.

Co dzień niesie?

Zbliża się koniec roku szkolnego i niebawem tysiące dziatwy rozleci się w świat jak stado jaskółek, lub tym podobnych skrzydlaków. Polecą, a na miejscu zostanie sprawowana, zdenerwowana armia nauczycieli w bardzo nieraz krytycznych stosunkach. Nauczycielstwo szkół średnich, jakkolwiek obdłużone i wyniszczone drożyzną jeszcze potrafi na jaki weksel „wytrzasnąć“ parę dziesiątek, by wyjechać choćby do Brzuchowic lub Mikuliczyna, ale nauczycielstwo ludowe...? Podwyższono mu pensyę, więc i ono nie od macochy. Podwyższono pensyę, jednakże tylko na papierze. Wakacye na karku, a dekrety jeszcze za siódmą górą i dziewiątą rzeką. U nas tak. Niech nauczycielstwo czeka, ma czas. A tymczasem rozmaite z pod ciemnej gwiazdy pisma stają w jego obronie, by mieć pretekst do... popularności. Podobno sprawa wydostała się już z Namiestnictwa szczęśliwie i stanęła kwaterą w ratuszu. Jest bardzo prawdopodobnem, że od dziś za 3 lata światły magistrat lwowski załatwi ją w zupełności, a tymczasem może już w grudniu b. r. otrzyma nauczycielstwo zapomogę w sumie z połowy 400.000 koron. Kuratorowie nauczycielstwa są bardzo oburzeni, że zapomogę dostaną jedynie obarczeni rodziną nauczyciele. I zupełnie słusznie. Co n. p. może mieć socyalna partya z takich nauczycieli, którzy mają domowe ogniska na zgromadzenia nie łażą, i siedzą cicho, jak myszy pod śniegiem. Co innego kawaler. Partya radaby ich przygarnąć, bo byłaby to dla niej ładna omasta.

Cobyto dali za to, by mogli tak dyrektora i radnego Jaworskiego przyczepić do swej czerwonej szmaty i obnosić po zgromadzeniach partyjnych. Jeszcze więcej byłoby uciechy i wściekłej radości wśród towarzyszy, gdyby udało się nareszcie tak popularnemu dyrektorowi Soleskiemu wsadzić łopatę do rąk. Jakiż to imponujący byłby pochód wówczas, jak drżałaby wszechpolska potęga, przed miotłą takiego trybuna.

A gdyby tak za nim sformować jeszcze cały szereg mniejszych i większych, i spleść to wiankiem tych „młodszych“, które tak rozczulają „czerwonych towarzyszy“, i gdyby pójść pod ratusz i krzyknąć na zakończenie roku „Pereat Ciuchciński“, Hańba! Zdrajca! Precz z nim!

Jakby to było pięknie i jaką nowość socyalną przyniósłby wówczas dzień.

U nas i na świecie.

Galicyjskie brudy wyborcze weszły wczoraj z wielkim hałasem do parlamentarnej

naddunajskiej praczkarni.

Wywlekli ją ci, którzy sami najwięcej tych brudów nafrykowali — socya'y — i nasz najmilszy Breiterek.

Poseł Hudec

grzmiał niemieckim językiem

i uczknął nim dziewiczy kwiat. Przypomiały mu się pewnie przy tej operacyi dawne — bardzo dawne czasy, zwłaszcza ile razy język kołkiem w gębie mu stanął.

Ten zacny trybun dowodził czerwono na białem, jak to urzędnicy fałszowali wolę socyalnych demokratów, uniemożliwiając im różne szwindle, gwałty i świństwa.

Twierdził, że parlament dzisiejszy, jako socyalistyczny, powinien teraz

napędzić wszystkich urzędników

Napad kozaków na karczmę pod Radziwiłłowem.



na cztery wiatry, a posady ich rozdać towarzyszom czerwonym.

Rusini także przyłączyli się do tych skarg. Swoim zwyczajem pletli duby smalone o ucisku Polaków, o prześladowaniu języka ruskiego i kultury ruskiej.

Cała ta afera socyałów i Rusinów wywołała w parlamencie burzę niezadowolenia u wszystkich stronnictw, albowiem parlament niema prawa wkraczać w takie sprawy, jak wybory, a tylko specyalna komisya legitymacyjna.

Wiedzieli o tem dobrze socyaliści — ale chcąc gniazdo kalać, z którego wynieśli swe mandaty — wytoczyli stek świństw własnych, przypisując je patryotom polskim.

Ciętą odprawę dali im posłowie Petelenz, Dobija i Małachowski.

Szczegółowy obraz z tego posiedzenia podajemy w osobnej rubryce.

W sprawie przemówień nie — niemieckich w parlamencie — konferował onegdaj br. Beck z Niemcami i Czechami.

Konferencye te miały charakter więcej informacyjny, przeważa też mniemanie, że znajdzie się jakiś sposób wyjścia w tej sprawie, jednakże rozstrzygnięcie jej nastąpi dopiero podczas sesyi jesiennej.

W Sejmie węgierskim

Chorwaci prowadzą obstrukcyę. Wiceprezydent Sejmu chorwackiego oświadczył, że zachodzi obawa

wybuchu wielkich zaburzeń

w Chorwacyi.

Stan w Rosyi ciągle jednakowy. Do żadnego przesilenia przyjść nie może. Choroba przewlekła, na którą państwo to zapadło, przeciąga się w nieskończoność.

Z powodu nadmiernego przepełnienia więzień warszawskich, zdaje się, że uwolnią wiele więźniów.

Tymczasem znów policya czyni swoje, aresztuje i zamyka.

Wygląda to tak, jakby w młynku.

Czarne sotnie

zaczynają także hulać, szczególnie w Odessie. A tymczasem naród przygotowuje się do nowych wyborów.

Na konferencyi żydowskich grup narodowych uchwalono, że ludność żydowska powinna brać energiczny udział w wyborach i domagać się utworzenia gubernialnych kuryi miejskich, złożonych wyłącznie z żydów.

Centralny komitet socyalno-demokratyczny postanowił brać udział w kampanii przedwyborczej w celach agitacyjnych. Ma on nadzieję przeprowadzenia z Petersburga jednego kandydata.

Związek narodu rosyjskiego, nie czekając na wybory, z góry rozdziela poselskie fotele. Na zgromadzeniu Związku postanowiono ofiarować godność poselską wszystkim prezesom oddziałów prowincyonalnych Związku.

Takich prezesów jest w Rosyi więcej, niż 200. Prócz prezesów Związku chcą także wybrać biskupów Platona i Eulogiusza, odeskiego prezesa hr. Konownicyna i moskiewskiego p. Gringmuta.

Duchowieństwo prawosławne

z każdego powiatu na Wołyniu, w celu wzmocnienia żywiołu rosyjskiego podczas wyborów, wyodrębnione będzie na oddzielne okręgi z prawem elekcyi odpowiedniej liczby wyborców na zjazd gubernialny do Dumy.

A tymczasem wobec tych gorączkowych robót

rodzina carska

zamierza wyjechać do Darmstadtu.

Jak Rosya utopiła 5000 Chińczyków.

W mieście Błagowieszczeńsku nad Amurem i jego okolicach, od niepamiętnych czasów mieszkali Chińczycy i Mandżurowie, którzy po części zajęci byli wielkim albo detalicznym handlem, po części zatrudnieni byli jako robotnicy, służący i t. p. Żyli oni z Rosyanami zawsze w jak najlepszej zgodzie i pracą swoją, oddawali im wielkie usługi. Niedouwierzenia pilni, o skromnych bardzo potrzebach, nigdy i niczem nie narazili oni sławy swojej — ludzi dobrych. Uczciwość i sumienność stanowiły zasadnicze rysy ich charakteru narodowego, a w licznych zakładach, w wielu domach handlowych i prywatnych cieszyli się oni, jako urzędnicy, bądź służący, zaufaniem nieograniczonem.

Pomimo jednak, powyższe przymioty, wśród wielu niższych sfer ludności rosyjskiej, nie cieszyli się Chińczycy osobliwszą sympatyą. Robotnicy rosyjscy, patrzyli na nich, jak na najniebezpieczniejszych swoich współzawodników. Z powyższych powodów, zdarzało się dość często, iż Rosyanie, napastowali Chińczyków na ulicach. Targano ich za warkocze, bito pięściami, kijami i t. p. Szczególniej zwiększyły się gwałty przeciw Chińczykom, po ogłoszeniu mobilizacyi 23. czerwca 1900 r.

Gwałty tłumu, dokonywane na Chińczykach, wywołały odezwę gubernatora wojennego (generał-lejtnanta Gribskiego), która groziła surowemi karami napastnikom spokojnych poddanych Chińczyków. Zaufawszy zapewnieniom przedstawiciela najwyższej władzy kraju, że cudzoziemcy mogą być zupełnie spokojni, Chińczycy i Mandżurowie, zamieszkujący Błagowieszczeńsk, pozostali w mieście. Wkrótce jednak straszne za to odpokutowali.

Już 14. lipca, kiedy z tamtej strony rzeki rozległy się pierwsze strzały, wywołując panikę (naprzeciwko Błagowieszczeńska, z drugiej strony Amuru, leży wieś

77

MICHAŁ WOŁOWSKI.

ŚLADEM ZBRODNIARZY

ROMANS NA TLE STOSUNKÓW WARSZAWSKICH.

— Machnicki twierdzi, że zbrodnia — podchwycił szybko pan Czesław.

— A pan?

— Nie znam szczegółów katastrofy.

— Proste bardzo. Skład wyleciał w powietrze, widziano człowieka, który z niego wyszedł na parę minut przed katastrofą, spoglądał i jakby czekał na wybuch, wybuch nastąpił i z pięciorga ludzi, znajdujących się wewnątrz mieszkania, odnaleziono tylko jedną istotę, ślady drugiej, a reszta jakby się rozpłynęła w eterach.

— Hm! — mruknął pan Czesław — to już rzeczywiście ciemne. I niepodobna odkryć do tej chwili nazwisk tej reszty?

— Jak dotąd, nie.

— No, ależ to jest kwestyą tylko czasu. Jutro prawdopodobnie zgłosi się ktoś z tych, których zaginienie interesować może i zawiadomi policyę o zniknięciu. Wtedy zbadamy stosunki zaginionych, okoliczności towarzyszące ich życiu, a może po tych nitkach dojdziemy do kłębka, który nam odkryje przyczyny tego nowego dramatu, o którym zresztą sam waryat Machnicki na pożegnanie mi powiedział, że ma związek ze zbrodnią na Czystem.

— Taak? — zawołał przeciągle sędzia i zastanowił się przez chwilę.

— Wie pan co, ja muszę się znów wziąć sam do wybadania tego Józia, pan sędzia mi nie wierzysz i nic nie raczyłeś uczynić w tej sprawie, a jednak prawie pewien jestem, że on maczał rękę w tamtej katastrofie; kto wie, może i tutaj odnajdziemy jego ślady...

— Ano! próbuj pan! — zawołał sędzia.

— Cóż z tego, że sprobuję, gdy moje poszukiwania na nic się nie przydadzą.

— A to dlaczego?

— Bo pan sędzia nie dasz im wiary! — zawołał z goryczą pan Czesław.

— Pan zapominasz, że przypuszczenia nie są jeszcze dowodami i że dla uwięzienia kogoś nie wystarcza gołosłowne oskarżenie.

— Ależ ja panu dostarczyłem dowodów...

— Jakich?

— Podejrzany nie mógł się z alibii wytłómaczyć, fakt jest, sprawdziłem go naocznie i gotów jestem potwierdzić go odpowiedniem zeznaniem wobec śledztwa...

— Pomyślemy o tem! — zawoł sędzia.

Pan Czesław z wyraźną irytacyą przyjął to ostatnie zapewnienie pana sędziego. Słyszał on już je w tej samej formie uczynione wtedy, gdy opuścił mieszkanie nadobnej kochanki młodego hrabiątka.

Z pewną też wściekłością spojrzał na twarz sędziego, odwrócił się zirytowany i poszedł dalej badać szczegółowo teren wypadku i szukać śladów zbrodni nowej, o której możnaby bardzo piękny napisać artykulik.

— A w każdym razie ja muszę tę sprawę wysondować i dojść koniecznie prawdy — mruknął do siebie pan Antoni, odchodząc od reprezentanta sprawiedliwości, który tak jak i on oglądał na wszystkie strony miejsce katastrofy, ażeby nie odpowiedni sporządzić protokół.

ROZDZIAŁ XI.

Nie każdy, co zdaje się być zamordowanym, umiera.

Katastrofa na ulicy Marszałkowskiej wywołała prawdziwie sensacyjne wrażenie w całem mieście.

Nie wiadomo dzięki komu, chociaż cały wypadek był tak prostym, naturalnym, kolportowano skrzętnie pogłoskę, iż wybuch nie był wcale dziełem wypadku, ale dziełem z góry obmyślanego planu, zbrodnią poprostu.

Przekupki powtarzały sobie ze szczególniejszem upodobaniem rozmaite szczegóły prawdopodobne i nieprawdopodobne, które też za pośrednictwem służących rozchodziły się z kuchni do salonów i intrygowały wielce wszystkie czułe serca i wszystkie drażliwe nerwy.

Zaniepokojenie ogólne, rzecz prosta i zupełnie naturalne, musiało się też odbić i na sferach pilnujących porządku, które zaczęły domagać się od podwładnych sosobie organów energicznego śledztwa i energicznych kroków.

Sędzią do spraw szczególniej ważnych był właśnie nasz znajomy i do niego też skierowano nacisk, który ani opozycyi, ani tłómaczenia nie znosił.

— Sprawa ma być koniecznie wykrytą — brzmiała notatka najwyższego stróża sprawiedliwości i bezpośredniego zwierzchnika pana sędziego.

Pan sędzia więc, odczytawszy powyższą uwagę na zwróconym mu przez jego władzę protokóle, zasiadł do biórka w swoim pokoju, łokcie na stole oparł, potem w dłoniach twarz ukrył i rozmyślać począł.

(C. d. n.)

chińska Sachaljan) w Błagowieszczeńsku zaczęto napastować uciekających z miasta Chińczyków, niby to w obawie, by ci nie podpalili miasta, podejrzywano bowiem, że wśród nich znajdują się boxerzy. Nazajutrz po rozpoczęciu bombardowania Błagowieszczańska, widziano kozaków i policyantów, jak obchodzili domy w poszukiwaniu Chińczyków i mandżurów, których wydania domagali się od lokatorów.

Tego rodzaju połów Chińczyków trwał kilka dni. Nieszczęsne ofiary, drżąc jak liście, zbierały rzeczy swoje i szły przerażone za kozakami. Żegnając swoich chlebodawców, bądź ludzi serca, którzy chcieli ich ukryć i ratować, składali nieszczęśliwi swoje pieniądze, z prośbą o zapłacenie długów, jeżeli który je miał, albo przez wdzięczność, ofiarowywali wszelki swój dobytek, niekiedy domy i sklepy, pełne bogactw wszelkich. Przeczuwając tragiczny koniec, niektórzy odchodząc zapytywali: czy głowę nam utną? Nie omylili się. Nieszczęśliwi zostali wymordowani w sposób najokropniejszy. Kilka wiorst od Błagowieszczeńska, w górę po rzecze, znajduje się osada kozacka. Tam to, o świcie, spędzono s'łą, przy pomocy kozaków i policyantów, kilka tysięcy Chińczyków, wśród których było wielu starców, chorych kobiet i dzieci.

Gdy wszyscy Chińczycy dotarli brzegu Amuru wówczas kazano im rzucić się do wody.

Rzeka jest szeroka w tem miejscu, przeszło 500 metrów, nurt jej bystry i głęboki. Przerażenie nieopisane ogarnęło nieszczęśliwych. Upadli na kolana z rękami wzniesionemi ku niebu, błagając, aby im oszczędzono tej śmierci okrutnej. Niektórzy, płacząc i jęcząc, obiecywali przejść na prawosławie i stać się poddanymi rosyjskimi. Nieubłagani jednak oprawcy i wykonawcy rozporządzeń władzy nie słuchając próśb i modłów, zaczęli spychać nieszczęsnych do rzeki, zapomocą bagnetów, szabli i strzałów.

Świadkowie naoczni tych mordów zbiorowych drętwieli na widok zgrozą przejmujących scen.

Wśród rozdzierających krzyków — zarumieniła się wkrótce woda — i 5000 Chińczyków znalazło śmierć w jej nurtach.

Zlot Sokołów w Pradze.

Przebieg zlotu sokolego w Pradze był wspaniały. Uczestniczyli w nim Sokoli ze wszystkich krajów słowiańskich, z wyjątkiem Polski.

W sobotę przed południem udali się delegaci zagranicznych stowarzyszeń wraz z reprezentantami miejscowego komitetu na cmentarz Wolszowski, na grób założycieli Sokoła pragskiego Fuegnera i Tyrsa. Po odśpiewaniu chorału przemawiali imieniem komitetu zjazdu prawnik Masek i pos. Kalina, wspominając o zasługach obu założycieli Sokoła. Następnie przemawiali przedstawiciele Chorwatów, Rusinów, Amerykanów i Rosyan i złożyli wspaniałe wieńce na grobie.

Na placu uroczystości odbywały się od rana w sobotę ćwiczenia gimnastyczne i zawody czeskich i zagranicznych związków. O godzinie 4-tej po południu nastąpiły wielkie ćwiczenia, w których wzięło udział 8064 gimnastyków. Ćwiczeniom przypatrywali się minister Pacak, burmistrz Gross, delegaci paryskiej rady municypalnej, profesor Janosik, jako reprezentant ministerstwa oświaty, konsulowie amerykański i francuski, przedstawiciele miast: Zagrzebia, Lublany, goście z Francyi, Belgii, Rosyi, Bułgaryi i Serbii, oraz reprezentanci zagranicznych organizacyi. Produkcye gimnastyków wywołały burzę oklasków.

Wieczorem odbyło się na wyspie Zofii przyjęcie na cześć gości zagranicznych.

Niedziela, drugi dzień zlotu Sokołów, rozpoczął się międzynarodowemi ćwiczeniami, poczem uformował się olbrzymi pochód. Po rozwiązaniu pochodu udali się goście do sali posiedzeń Rady miejskiej, gdzie powitał ich burmistrz. Wieczorem odbyła się zabawa ludowa. Nie przeszło też bez zaburzeń. Na Przekopach przyszło do starcia przed Kasynem niemieckiem. Tam jak i we wszystkich ulicach, któremi przechodził uroczysty pochód Sokołów, ustawiły się po obu stronach liczne tłumy ludności. Porządku strzegli narodowo-demokratyczni robotnicy. Zanim jeszcze pochód nadszedł, chciał pewien bursz niemiecki, który wyszedł z kawiarni „Corso", przejść przez szpaler do położonego naprzeciw kasyna niemieckiego. Utrzymujący szpaler chcieli mu w tem przeszkodzić, przyczem przyszło do wymiany słów. Inni bursze ujęli się za kolegą. Przyszło do starcia, w którem użyto lasek i kamieni, wybito dwie szyby drzwi wchodowych Kasyna niemieckiego. Policya skłoniła burszów, iż cofnęli się do restauracyi. Tłum przed kasynem śpiewał „Hej Slovane", na co bursze śpiewać zaczęli w restauracyi „Wacht am Rhein". Pochód przeszedł później spokojnie i do powrotu i do rozwiązania pochodu strzegła policya restauracyi.

Po rozwiązaniu pochodu, gdy poszczególne grupy z pochodu spacerowały na Grabenie, poczęła publiczność, tworząca szpaler, śpiewać „Hej Slovane". Bursze w restauracyi mieli przyjąć tę pieśń śmiechem. Tłum chciał wedrzeć się do lokalu restauracyjnego, lecz przeszkodziła mu policya i rozproszyła go. Bursze opuścili, nie zaczepiani przez nikogo restauracyę, i przedłożyli policyi doniesienie, iż 9 z nich odniosło lekkie zranienia, prawdopodobnie od uderzeń laskami.

Coraz to gorzej.

W świecie finansowym zdarzył się nadzwyczajny wypadek. — Oto Bank austro-węgierski podniósł stopę procentową od dyskontu z $4^1/_2$ na $5^0/_0$. W ślad za tem poszły inne banki, a więc i nasz Bank krajowy znalazł się w konieczności podwyższenia.

Ten ważny krok Banku austro-węgierskiego, był koniecznym w celu ochrony waluty, silnie w ostatnich czasach zaangażowanej. Wywóz austryackiego przemysłu obniżył się znacznie, a za surowe materyały płaci Austrya aż do $120^0/_0$ wyższe ceny, niż w roku ubiegłym.

Podwyżkę zdoła przetrzymać przemysł i handel, natomiast rolnictwo, ogromnie ją odczuje. Nasz kraj, jako prawie wyłącznie rolniczy, miał dotychczas bardzo drogi kredyt — obecnie kredyt ten, jeszcze więcej podrożeje i strasznie się odbije na egzystencyi rolników. Nie dość na tem. Finansiści przewidują, iż w krótkim czasie podwyższenie pójdzie jeszcze o $^1/_2{}^0/_0$ wyżej.

Smutne zaiste horoskopy dla biednego naszego kraju, w którym szaleją czarne sotnie hajdamackie i organizują strejki rolne. Drożyzna pójdzie jeszcze dalej i w niedługim czasie nastąpić musi straszne przesilenie ekonomiczne także i większych miast, jak np. Lwowa, w którym już dziś egzystencya rodziny urzędnika i przemysłowca jest ogromnie zagrożoną.

MAŁA ĆWIARTKA.

Nie damy się!

Nie damy się, choć chytry wróg,
Tak pragnie nas obalić,
Choć krwawy harc wyprawiać chce,
My próbom tym... nie damy się!

Nie damy się, choć bystry prąd
Ze wszystkich stron podrywa ląd,
Choć w głębiach nas zatopić chce,
My falom tym... nie damy się!

Nie damy się, choć w ojców dom,
Od wielu lat uderza grom,
Choć zręby burza zerwać chce,
My burzy tej... nie damy się!

Nie damy się, bo w nas tkwi duch,
Co wznosi wzrok, co tęży słuch,
I w wolny strop co sił się rwie...
Więc wrogu stój!... Nie damy się!

Bo pośród tych krzyżowych dróg,
Ramieniem nas otacza Bóg,
Bo Polak ma aż Matki dwie...
Więc wrogu drżyj! Nie damy się!

Edmund Gergowicz.

Co wolno wołowi.

(Autentyczne).

Pan Chudecki, dyurnista pewnej instytucyi finansowej jest akademikiem, ma 25 zlr. miesięcznej pensyi, dziurawe buty, puste kieszenie i próżnię w żołądku i za to ciągnie pióro od 9-tej do 3-ciej jak wół radło.

Wczoraj pan Chudecki wyszedł z domu bez śniadania do biura i tak go w żołądku wierciło, że około dwunastej musiał wybiedz, aby na kredyt co przekąsić. Wracając po 5 minutach, spotyka się oko w oko ze swoim dyrektorem.

Różnica między dyrektorem a dyurnistą jest taka: Dyurnista ma niedokończony uniwersytet, dyrektor zaś nawet go nie widział. A ma 12.000 złr. pensyi, willę, utrzymankę i starannie ukrywane w skarbcu rodzinnym, własne ślicznie kręcone pejsy.

— Pan okradasz instytucyę — woła dyrektor oburzony — pana nie było 5 minut. Możesz pan sobie szukać innej posady.

— Ach tak, panie dyrektorze. Okradam, istotnie. Przychodzę do biura na dwie godziny zamiast na sześć i to mi wystarczy do wypalenia kilku papierosów i przeczytanie gazet, czyli że de facto biorę 1000 złr. miesięcznie za darmo na niekorzyść instytucyi.

— Pan do mnie pijesz, panie! A przecie jako słuchacz uniwersytetu powinieneś pan znać przysłowie łacińskie:

Quod licet Jovi, non licet bovi... Wynoś się pan w tej chwili z biura!

I wyniósł się dyurnista. Dobrze mu tak. Niech nie wychodzi na 5 minut z biura i nie krzywdzi instytucyi.

Z Rady państwa.

Podczas wczorajszego posiedzenia Izby posłów przyszło wielokrotnie do burzliwych scen. Posłowie Dobija, ks. Pastor, ks. Stojałowski, Petelenz i Battaglia energicznie reagowali przeciwko podejrzeniom i obelgom, rzucanym ze strony posłów, mianowicie Oleśnickiego, Hudeca, Liebermana, Wityka i tow.

I tak: p. Hudec twierdził, że wybory w Galicyi nie były przeprowadzone ani jako ogólne, ani jako równe, ani jako tajne, i że przy pomocy władz popełniano nadużycia wszelkiego rodzaju. Wniosek jego żąda ukarania winnych.

Użalał się na ograniczenie opozycyjnej akcyi wyborczej, na przekupstwa przy wyborach, na sposób wystawiania i doręczania legitymacyj, list wyborczych, i pokazywał — wśród nieustannej wrzawy — nielegalne, zupełnie zadrukowane kartki głosowania.

P. Petelenz: Pokażę panu takie same kartki z nazwiskiem Daszyńskiego.

Ciągła wrzawa.

P. Hudec: (rozpaczliwie, boleściwym głosem). Ależ ograniczono w rozmaitych miejscach osobistą swobodę, policya tratowała ludzi, wojsko rozpędzało wyborców bagnetami! (naturalnie wszystkiemu Koło polskie winne).

W ciągu żalów p. Hudeca i interpelacyi p. Liebermana w sprawie zajść w Przemyślu (których przyczyną, jak wiadomo byli socyaliści), przychodziło wciąż do utarczek między socyalistami a posłami narodowymi.

Ciągła wrzawa... oklaski po stronie socyalistów i Rusinów, krzyki i wołania: „Precz z Kołem!“

P. Okuniewski oświadczył, że ludność ruska w Galicyi, która jest tak samo liczną (!) jak ludność polska, zmuszoną jest skargi swe wytaczać w Radzie państwa, gdyż w Sejmie nie ma dostatecznej reprezentacyi. Mowca przytaczał rozmaite przykłady, z których ma wynikać, że Rusinów pokrzywdzono tak podczas przygotowań do wyborów i przy sporządzaniu list wyborczych, jak i podczas przeprowadzania wyborów.

P. Stand skarżył się na postępowanie władz wobec ludności żydowskiej w Galicyi. Ludność ta okazała się zwolenniczką prądów demokratycznych. Mowca przytaczał przykłady, które wskazują, jaki terroryzm wywierano na tych wyborców żydowskich, którzy wybrać chcieli swego własnego kandydata.

„P.“ Breiter, uzasadniając nagłość wniosku, wyraził „żal“ z tego powodu, że musi brudną bieliznę wyborów galicyjskich (swoich) prać w Izbie, gdyż niema żadnego innego forum, w którem by to było można uczynić. Mowca atakował namiestnika Galicyi i opisywał rzekomo nadużycia wyborcze.

Należytą odprawę wszystkim interpelantom, a zwłaszcza „trybunom“ z pod czerwonej płachty dał p. Ebenhoch.

Na to znów zerwała się burza protestów i krzyków ze strony socyalistów i ludowców. P. Wityk polemizował z p. Ebenhochem, poczem p. Dobija z Witykiem i Pernerstorferem. Powstała wrzawa tak wielka i krzyki, że p. Wityk przez dłuższy czas wskutek hałasu, panującego w sali, mówić nie mógł.

P. Małachowski w doskonałej mowie, w świetnej i ciętej a rzeczowej odprawie, zaprotestował przeciw temu, aby wszystkie w Galicyi popełnione nadużycia wyborcze przypisywano Polakom. Największe nadużycia wyborcze działy się tam, gdzie Rusini i socyaliści gospodarowali. Mowca przytacza wielką liczbę wypadków, w których Rusini dopuścili się nadużyć wyborczych i gwałtów. Obecne nagłe wnioski, jakoteż skargi na galicyjskie nadużycia wyborcze nie mają nic innego na celu, jak tylko urobienie nastroju i nadarzenie Rusinom sposobności mówienia o ich ucisku. (Przerywania). Ucisk taki nie istnieje. — Mowca chciałby, aby naszym ziomkom w Poznańskiem tak dobrze się działo, jak Rusinom w Galicyi. Imieniem swego stronnictwa oświadcza mowca, że ono także gani i potępia wszelkie nadużycia wyborcze. (Śmiechy u przeciwników).

Stronictwo mowcy pragnie, aby wszystkie nadużycia wyborcze były zbadane, a nie tylko galicyjskie. Do tego powołana jest jednak wyłącznie tylko komisya legitymacyjna, która powinna jak najrychlej przedłożyć Izbie swe wnioski. Osobna komisya jest przeto zbyteczna. Mowca przechodzi w końcu do omówienia stosunku między Polakami a Rusinami i oświadcza, że właściwie niema wcale nieprzyjaźni między obu narodowościami, a tylko agitatorowie sztucznie ją wywołują. Antagonizm ten przynosi obu narodom szkodę i byłoby pożądane, aby wreszcie obie narodowości weszły na drogę porozumienia przy strzeżeniu swych narodowych i politycznych praw. Chęci do zgody po stronie polskiej nie zabraknie. (Żywe oklaski u Polaków).

Wreszcie p. Gross (z Krakowa) omawiał szeroko nadużycia wyborcze, których dopuszczano się w Krakowie w okręgu wyborczym p. Daszyńskiego. Mowca apelował w końcu do wszystkich tych, którym zależy na uporządkowaniu administracyi w Galicyi, aby głosowali za nagłością. (Huczne oklaski na ławach socyalistycznych, ludowców i Rusinów).

Na tem obrady przerwano wśród ciągłej wrzawy. Następne posiedzenie dzisiaj.

Ziemia za darmo.

Rząd rosyjski chwyta się najrozmaitszych sposobów, ażeby włościan uchronić przed zarazą rewolucyjną.

Oto celem wytrącenia broni z ręki agitatorom rewolucyjnym wśród włościan, postanowił rozdzielić pomiędzy nich dziesięć milionów dziesięcin ziemi rolnej, któremi obecnie rozporządza. Włościanie otrzymają ziemię jeszcze przed zwołaniem trzeciej Dumy, gdyż rządowi zależy na tem, aby chłop rosyjski wiedział, iż nie Duma, lecz car daje mu ziemię. Ziemię otrzymają włościanie pod bardzo korzystnymi warunkami i to nie w dzierżawę, lecz na własność. Gdzie okaże się potrzeba, otrzyma ziemię gmina i przez gminę zostanie podzielona między włościan i stanie się ich własnością. Rząd utworzy komisye, które się zajmą parcelacyą; w każdej gubernii będzie osobna komisya z podkomisyami w powiatach. Komisye rozpoczną czynność w czasie jaknajkrótszym.

Napad kozaków na karczmę pod Radziwiłłowem.

(Do ryciny na stronie 1.)

Donosiliśmy przed kilkoma dniami o tym najeździe kozaków, obecnie podajemy rycinę, przedstawiającą straszną tę scenę. Kilku tych kozaków wpadło do karczmy z wrzaskiem i groźbami, żądając wódki i jedzenia. Gospodarz, żyd wydał im wszystko — gdy jednak wszyscy podpici już byli, wpadli na biednego żyda, wołając o pieniądze. Zabrawszy całą niewielką kwotę, wyszli z hałasami, rozbijając szafy. W obawie jednak, by karczmarz nazajutrz nie zadenuncyował ich u naczelnika, powrócili rychło.. i dobywszy pałaszy rzucili się na małżeństwo karczmarzy i ich córkę. Strasznymi ciosami rozbili głowę szynkarzowi, córce odcięli rękę a żonę okropnie poranili. Dotychczas ujęto dwu sprawców tego strasznego morderstwa.

KRONIKA.

Kalendarzyk:

We czwartek rzym.-kat., Józefa Kalasant., — gr.-kat. Julyana M.

W piątek rzym.-kat. Filomeny P., — gr.-kat. Jewsewya.

Colosseum Hermanów:

(Pasaż Hermanów, ulica Słoneczna) codziennie o godzinie 8-mej wieczorem przedstawienie; w niedzielę i święta dwa przedstawienia (serya od 1-go do 16-go b. m.). Nowy świetny program.

Ogród Colosseum Hermanów. Od poniedziałku 1-go lipca b. r. zupełnie nowy program, 11-cie sensacyjnych niespodzianek. Kongres najznakomitszych artystów świata.

W razie niepogody odbędą się przedstawienia w sali.

Do Czytelników.

Celem ułatwienia naszym Czytelnikom zamawiania pisma zaprowadziliśmy „Kartkę zamówień“. Mieści się ona na 7 stronie na dole. Każdy chcący zamówić sobie nasze pismo, niech wytnie tę „Kartkę“ wypełni dokładnie, i nalepiwszy na zwykłą korespondentkę, prześle do Administracyi.

MIEJSCOWA.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się dziś we czwartek. Na porządku dziennym między innemi: Zaprzysiężenie II. wiceprezydenta miasta p. Neumanna. Losowanie posagów z fundacyi Boczkowskich, dalsza dyskusya w sprawie budowy gmachu liceum im. Królowej Jadwigi, urządzenie parku Jordana, sprawa statutu emerytalnego dla personalu akcyzy miejskiej, sprawa miejskiego zakładu pogrzebowego, nadanie nazw nowym ulicom, budowa pomnika Smolki, budowa kolei Lwów-Stojanów itd., ogółem 52 różnych spraw i 13 rekursów budowlanych.

Byłby już może czas. Byłby już może czas zlitować się nad urzędnikami biura rachunkowego namiestnictwa i uwolnić ich od sekatur i terroru pp. radców K. i P.

Ci panowie dawno już sobie zasłużyli na wywczas na wiliegiaturze. Pierwszy mógłby się tam dowolnie znęcać nad uprzykrzonemi muchami w lesie — drugi rozmyślałby nad znikomością rozumu ludzkiego — lecz przez to obaj panowie pozwoliliby odetchnąć udręczonemu personalowi urzędniczemu.

A czas doprawdy, ażeby między zimne i nieubłagane cyfry tego departamentu zaglądnął już raz uśmiech życzliwego przełożonego i rozjaśnił życie tych, dotychczas utrapionych nieszczęśliwców.

Z wystawy hygieniczno-lekarskiej. Wystawa przyrodniczo-lekarska i hygieniczna zwiększyła się wczoraj o dwa nowe pawilony; przybył mianowicie nowy pawilon Kurzca, Rietschla i Henneberga w Wiedniu, w którym pomieszczono stały aparat desinfekcyjny, parowy, najnowszej konstrukcyi. Oprócz tego wybudowano nowy pawilon z urządzeniami hygienicznemi miast prowincyonalnych. Również z dniem każdym zwiększa się liczba wystawców warszawskich, którzy z niewiadomych przyczyn opóźnili się w przysłaniu swych wyrobów.

Zapowiedziany w piątek wykład dr. Hornowskiego, wykład nie odbędzie się, natomiast dr. Eug. Piasecki wygłosi w dniu tym wykład p. t. „Z hygieny szkolnej i do-

rłowej ucznia“. Początek wykładu o godzinie 7-mej wieczorem. Połowa wykładu odbędzie się w pawilonie szkolnym a połowa w sali wykładowej. Wczoraj 3-go b. m. po południu odbyło się pierwsze konstytuujące posiedzenie Jury pod przewodnictwem radcy Dworu Merunowicza. Każda z grup wybrała przewodniczącego i zastępcę — naznaczając sobie dni obrad.

Od 16-go b. m. przygrywać będzie w pawilonie okocimskim bardzo dobra orkiestra rumuńska.

Fatalne cięcie. Stefan Fałęcki pokłócił się z drugim kolegą Iwanem Hrycyszynem. Nie dość im było walki na gęby, zapragnęli jeszcze walki na noże. Obaj dobyli noży i zaczęli się kłuć wzajemnie, dopiero tęgie uderzenie Dymitra Karczaka obu w łeb, powaliło ich na ziemię.

Bójka na cegły. M. Łachit, zarobnik, pobił woźnicę G. Lesinę cegłą tak silnie, że Lesina musiał udać się o pomoc do lekarza.

Bank parcelacyjny... kiwa palcem w bucie. Osławiony Bank parcelacyjny, recte spółka exploatatorów chłopskiej skóry, dołączył do *Dziennika Polskiego* sążnisty otwarty list, pełen naiwnych frazesów i bzdurstw. Zanim zajmiemy się bliżej tą bańką mydlaną — podnosimy na razie, że tem dobił się do reszty wrzód galicyjskiego społeczeństwa.

Argonauta. Wyszedł z domu rodzicielskiego, pewno z zadusznej sutereny, aby na świat popatrzeć inny, nie ten zamknięty w czworokącie smutnego, zaciemnionego podwórza, aby w słońcu, kapiącem złotem, znaleźć jakiś obiecany kraj pełen obcej mu zieleni wonnej, drzew i kwiatów.

Możeby i odnalazł coś takiego, śledząc na wsze strony dużemi, szeroko ciekawością rozwartemi oczyma, patrząc na ogromne kamienice, potwornie wielkie sklepy, ruch uliczny, skrawek błękitnego nieba i daleki fragment ogrodu pojezuickiego — gdyby nie nielitościwy policyant, który go aresztował w ul. Kopernika i zaprowadził na inspekcyę. Przestępca ma lat... najwyżej dwa, a nazywa się... kiedy on sam nie wie jak się nazywa. Biedny „argonauta“!

Wyścigi konne zakończyły się wczoraj. Zainteresowanie się niemi bardzo nielicznie zebranej publiczności było bardzo słabe. Biegów było siedm.

W biegu I. przybyła pierwsza „Elmsfeuer“, por. Hochwebera, (nagroda 1.400 koron). Drugą „Puma“ hr. Z. Tarnowskiego (nagr. 300 kor.), trzecim „Miecznik“ hr. J. Koziebrodzkiego (200 kor.).

W II. stanęły cztery konie. Por. Zangen na „Pergoli“ zdobył nagrodę honororową i 700 koron. Po nim przybyła „Madame Humbert“ hr. O. Potockiego (nagr. 200 kor.), rotm. Koller na „Coquinie“ był trzecim (nagr. 100 kor.), ostatnim rotm. Vidale.

W III. biegu przybył pierwszy „Pretty Dick“ por. Zangena (m. 2.400, nagr. 1.600 kor.), pozostawiając za sobą „Panicza“ rotm. Kollera (nagr. 300 kor.), i „Sierotkę“ Kaz. Ostoja Ostaszewskiego (nagr. 200 koron).

W IV. biegu była pierwszą „Dumheit“ K. Ostaszewskiego (nagr. 700 kor.), druga „Freia“ Kollera (nagr. 200 kor.), trzecia „Chorzelanka“ hr. O. Potockiego (nagr. 100 kor.), ostatnią „Danusia“ hr. Z. Tarnowskiego.

W V. biegu pierwszy był u mety „Kulik“ hr. Z. Tarnowskiego, ponim „Ewka“ rotm. Kollera: Nagrody 700 i 200 koron.

W „Wielkim lwowskim biegu“ z przeszkodami“ (5.000 m.) Nagroda honorowa i 2000 koron przypadły Kollerowi, drugi stanął „Satan“, (nagr. 400 koron).

W ostatnim biegu pierwszy był „Beon Gre“ p. Kruszewskiego, druga „Floris“ por. Hochwebera, trzeci „Rupeky X.“ Bol. Dudyńskiego. Nagrody 700, 200 i 100 K.

Z protokołu policyjnego. W ostatnich kilku nocach wzmogła się niezmiernie czynność naszych złodziei. W najrozmaitszych stronach miasta co noc grasują szajki rzezimieszków i rozbijają z cyniczną bezczelnością mieszkania, szukając do upadłego za jakimkolwiek policyantem. Tymczasem osoba ta nie zjawiła się jakoś, a jeśli nawet przyjdzie, to zachowuje się jak ślepy i głuchy osobnik. Złodzieje więc grasują.

Ubiegłej nocy, dostali się złodzieje do mieszkania akademika Juliana Toczyńskiego przy ul. Zielonej l. 43 i skradli mu garderobę. W czasie operacyi p. Toczyński spał najspokojnej.

Do mieszkania p. O. Feinera dostał się złodziej przez okno i skradł pugilares z gotówką 50 koron i zegarek srebrny wartości 30 koron. Podczas kradzieży, spał w pokoju p. Alfred Lange. I jego nie oszczędził rzezimieszek, skradł mu bowiem zegarek z łańcuszkiem.

W piwnicy domu przy ul. Pilnikarskiej l. 6, zmarł wczoraj nagle dozorca domu Antoni Stepon. Zawezwany lekarz miejski skonstatował śmierć naturalną. Zwłoki odstawiono do kostnicy.

Bracia Henryk i Zygmunt Pruchniccy, uczniowie szkoły Konarskiego, wydalili się wczoraj z domu matki i dotąd nie wrócili. Matka udała się do policyi z prośbą o pomoc w wyszukaniu zbłąkanych chłopców.

W szynku pod Rybą, przy ul. Grodeckiej, aresztowano notowanego złodzieja i pianicę Jana Pachonia. — Awanturnik ten miał zabroniony policyjnie wstęp do szynkowni tej przez lat 5, wyprawiał bowiem tam ustawiczne awantury; wczoraj przyszedł tam niespodzianie pijany i rzucił się z nożem w ręku na Jana Buffiego, obecni jednak goście przytrzymali go i oddali w ręce policyanta.

Dr. Wilhelm Rechen, najechał wczoraj rowerem na ulicy Łyczakowskiej na żonę woźnego p. Czabana i przewrócił ją w błoto.

Komedye dorożkarskie. P. Wilhelm B., doniósł dziś policyi, że około godziny 3-ej nad ranem, zgodził dorożkarza Nr. 92, za kwotę 3 K na Bogdanówkę. Po przybyciu na miejsce, dorożkarz zażądał podwyższenia kwoty, przyczem wywołał niemałą awanturę, co wywołało olbrzymie zbiegowisko.

Znowu się wali... Gorączka nowych a lichych budowli we Lwowie, stała się od czasu dłuższego plagą dla naszego miasta. O wypadki nietrudno. I tak p. J., przechodząc dziś ul. Franciszkańską zauważył, iż z kamienicy pod l. 1, zaczynają się usuwać kawałki gzemsu i spadać na ziemię. Dodać przytem należy, iż kamienica stoi zaledwie rok.

Handlarze żywym towarem. Niedawno donosiliśmy o aresztowaniu na głównym dworcu kolejowym we Lwowie za interwencyą agenta Przystasia, trzech poddanych węgierskich, w których towarzystwie znajdowała się 16-letnia Beila Davidowicsówna, pochodząca z tej samej co i oni, miejscowości. Policya lwowska odniosła się telegraficznie do gminy ich zamieszkania z żądaniem udzielenia jej informacyi co do osób aresztowanych. Odpowiedź jaka nadeszła, jest wielce charakterystyczną dla stosunków panujących u władz węgierskich. Gmina podaje, że przytrzymany Szabo jest wujem Davidowicsównej, że jest on z zawodu krawcem, posiada kilka domów i jechał do Ameryki, dokąd wiózł także Davidowicsównę, za zgodą jej i jej matki.

Policya lwowska jest więc w kłopocie, nie wiedząc, co teraz ma zrobić z przyaresztowanymi, którzy przy przesłuchaniu zupełnie inaczej tłumaczyli swoją podróż, niż to podaje odpowiedź gminy węgierskiej. Dla władz sądowych pozostaje tylko jedna droga: albo wypuścić wszystkich 3 aresztowanych, na których cięży podejrzenie, iż są handlarzami żywego towaru, albo... pociągnąć do odpowiedzialności także i zarząd owej gminy, który, zdaje się, pozostaje z nimi w blizkich stosunkach.

Wściekłe psy. Wzmagają się znowu wypadki wścieklizny. Przy obławie psów schwytał rakarz dwa psy o podejrzanym wyglądzie. Psy te ubito, a przeprowadzona przez weterynarza miej. dyr. Gottlieba sekcya wykazała u obu psów wściekliznę.

Wczoraj wieczór pokąsał wściekły pies 5-letniego chłopca, Stanisława Zaborskiego, w domu przy ul. Ossolińskich l. 5. Psa tego schwytali pomocnicy rakarscy. Pokąsane dziecko odesłano dziś do zakładu dr. Bujwida w Krakowie.

Awantura pijaka. Dziś o godzinie 6·30 rano przy ul. Kazimierzowskiej wywołał awanturę jakiś pijak, potrącając ludzi na chodniku i uderzył w twarz jakąś kobietę. Gdy policyant chciał go aresztować, pijak stawił czynny opór i pokąsał kaprala w dwa palce lewej ręki. Również rzucił się ów pijak na drugiego policyanta, który przybył z pomocą i uderzył go w twarz. Odstawiono go dorożką do aresztów policyjnych.

Ucieczka przed ajentem. Ajent policyi Kurant idąc przez wzgórza wuleckie spostrzegł dwóch mężczyzn i jedną kobietę, którzy na jego widok zaczęli uciekać, przyczem uciekająca dziewczyna, zgubiła czarny żakiet damski, który zdeponowano na policyi.

Kółka rolnicze odbędą w dniu 9-go i 10-go lipca IX. o g ó l n ą r a d ę, z następującym programem i porządkiem dziennym:

Dzień pierwszy: Wtorek 9-go lipca. 1) Nabożeństwo w kościele archikatedralnym, o godzinie 8-mej rano; 2) Pierwsze posiedzenie w sali ratuszowej m. Lwowa od godziny 9-tej do 11-tej; 3) Poświęcenie kamienia węgielnego pod dom Towarzystwa przy ulicy Kopernika l. 11. o godzinie pół do 12-tej; 4) Wspólny obiad na „Strzelnicy“ o godzinie 1-ej; 5) Drugie posiedzenie w sali „Strzelnicy“ od godziny 3-ej do 6-tej; 6) Zwiedzanie wystawy przyrodniczo-lekarskiej i panoramy Racławickiej; 7) Wspólną kolacya.

Dzień drugi: Środa 10-go lipca. 8) Trzecie posiedzenie w sali ratuszowej od godziny 8-mej do 12-ej; 9) Wspólny obiad na „Strzelnicy“ o godzinie 1-ej; 10) Czwarte posiedzenie o godzinie 3-ciej do 6-tej i zamknięcie Ogólnej Rady.

Porządek dzienny IX. Ogólnej Rady Towarzystwa Kółek rolniczych we Lwowie w dniach 9-go i 10-go lipca 1907 roku. 1. Zagajenie i powitanie. 2. Odczytanie protokołu z VIII. Ogólnej Rady. 3. Pogląd na 25-letnią działalność Towarzystwa. 4. Sprawozdanie Zarządu głównego z czynności za rok 1906: a) w kierunku rolniczym, b) w kierunku handlowym, c) w kierunku organizacyjnym. 5. Sprawozdanie komisyi rewizyjnej za rok 1906. 6. Wybór komisyi rewizyjnej na rok 1907. 7. Referat: „Zadania Kółek rolniczych wobec dzisiejszego stanu rolnictwa“. 8. Sprawozdanie o wnioskach, przekazanych Zarządowi głównego przez VIII. Ogólną Radę. 9. Sprawa wniosków, zgłoszonych na IX. Ogólną Radę.

Trzecia kadencya sądu przysięgłych zakończyła się wczoraj rozprawą przeciwko Kwiatkowskiemu, skazanemu, jak wiadomo na 5 lat ciężkiego więzienia. Czwarta kadencya rozpocznie się dopiero po feryach sądowych w połowie września b. r.

Liceum im. król. Jadwigi. Egzamin wstępny do klasy pierwszej w poniedziałek 8-go lipca, o godzinie 8-mej rano.

Nowa szkoła muzyczna. — Z dniem 1. września b. r. otwartą zostanie we Lwowie

szkoła muzyczna Natalii Szczycińskiej i Sabiny Kasparkówny, pod artystycznem kierownictwem znakomitego kompozytora, pianisty i pedagoga Henryka Melcera. Nauka obejmować będzie kursy: fortepianowy, skrzypcowy, śpiewu choralnego i nauk teoretycznych, oraz kurs przygotowawczy do egzaminów państwowych z muzyki. Dla dokładności dodać tu jednak należy, iż p. Henryk Melcer, objąwszy kierownictwo szkoły nowopowstałej, pozostaje na takiemże stanowisku i w szkole pani Heleny O tawowej jak dotąd.

Wybór uzupełniający jednego posła na Sejm z okręgu wyborczego Lwowa rozpisało namiestnictwo na dzień 3-go września.

Ferye sądowe rozpoczęły się dziś. Następnie ława sędziów przysięgłych, zwołaną będzie na 10-go września.

Muzyki wojskowe grać będą w lipcu: Dziś w ogrodzie miejskim, dnia 9. w parku Kilińskiego, dnia 10. przed pałacem namiestnikowskim, dnia 11. na Górze Zamkowej, dnia 16. przed Domem inwalidów, dnia 17. przed komendą korpuśną, dnia 18. w ogrodzie miejskim, dnia 23. w parku Kilińskiego, dnia 24. przed pałacem namiestnikowskim, dnia 25. na Górze Zamkowej, dnia 30. przed Domem inwalidów, dnia 31. przed komendą korpuśną.

Oświadczenie. Oświadczamy niniejszem, iż pan Maryan Herasimowicz, ajent handlowy we Lwowie, znany nam osobiście, niema nic wspólnego z Maryanem Herasymowiczem, co do którego niedawno odbyła się rozprawa sądowa wskutek pamiętnego zajścia w kościele katedralnym, a w której to sprawie podpisani byli stroną poszkodowaną. — *Józef Dostal* i *Marya Dostalowa.*

ZE ŚWIATA.

Rozwód byłego arcyksięcia. Z Genewy donoszą, że w piątek odbył się tam dalszy ciąg procesu rozwodowego L. Wölflinga (b. arcyksięcia Leopolda-Ferdynanda) i jego żony, M. Adamovic. Przemawiał prokurator Francis Peter, oświadczając się za uznaniem rozwodu. Powiedział on, że L. Wölfling złożył wymowne dowody swej cierpliwości, ulegając przez długi czas kaprysom swej żony; w końcu oświadczył prokurator, że małżeństwo Wölflinga i Maryi Adamovic musi być sądownie uznanem za nieważne także i dlatego, ponieważ nie było i niema nadziei, aby między małżonkami mogło przyjść do porozumienia.

Wyrok zapadł 1-go b. m. i na mocy jego małżeństwo b. arcyksięcia Leopolda z p. Adamovic zostało sądownie rozwiązanem.

Wölflingowa w czasie procesu była obecną w Genewie, lecz w rozprawach nie brała udziału. W rozmowie z redaktorem dziennika *Le Genévois* powiedziała, że b. arcyksiążę poczynił kroki rozwodowe głównie za wpływem cesarza, który sobie życzy, aby krewny jego powrócił na dwór wiedeński.

Handel orderami. Wykluwa się sensacya — i to jak na Wiedeń wcale niezwykła. Oto „cavaliere" Ferdynand Hahn został z powodu interesów orderowych skazany przez policyę na kilka dni aresztu. Ponieważ „cavaliere" wniósł rekurs od policyjnego wyroku, więc należy czekać na jego załatwienie. Tymczasem *Zeit* podaje bliższe szczegóły tej sprawy. Fryderek Ferdynand Hahn — znany jest wiedeńskiej publiczności eleganckiej i żyje na wielkiej stopie. Miał śledztwo z powodu sprzeniewierzenia, ale je zastanowiono, miał później inną sprawę drażliwą na tle rewelacyj prasowych, a niedawno został skazany za obrazę honoru z powodu zajścia, które w gmachu parlamentu urządził hr. Sternbergowi. Używa tytułu „cavaliere" na podstawie orderu, który otrzymał od papieża za nieznane ogółowi zasługi, chociaż liczy dopiero 22 lata życia.

Policya wmięszała się w sprawę, ponieważ „cavaliere" Hahn zaczął zanadto jaskrawo przeprowadzać swoje interesy orderowe. Pewnego dnia zjawił się Hahn u pewnego właściciela dóbr i byłego posła z Galicyi, któremu jął opowiadać o swoich koneksyach i wpływach. Mówił o tytułach, odznaczeniach, o krześle w Izbie panów, natrącając, że wszystko to może wyrobić, ale dla uzyskania zupełnej pewności trzebaby złożyć 100.000 koron na cel mający się później oznaczyć. Wreszcie wymienił kwotę za pośrednictwo, a mianowicie 2000 koron. Obywatel zapytał, czy mógłby wykazać się poleceniami, a wtedy „cavaliere" powołał się na feldmarszałka-porucznika L., swojego „dobrego przyjaciela". Wymieniony generał potwierdza to, co Hahn powiedział, dodając, że jest to człowiek, mogący „w Austryi wszystkiego dokazać".

Jak wspomnieliśmy, policya ukarała Hahna za podobne interesy, a jak donosi *Zeit*, do spółki ma należeć wspomniany generał L., tudzież były urzędnik dworski Bohdan Bertich. Przeciwko generałowi ma się odbyć śledztwo ze strony sądu krajowego. Rewelacye dziennika *Zeit* wywołały oczywiście sensacyę pośród szerokich kół publiczności, które czekają albo na sprostowanie, albo na dalszy wynik śledztwa.

Dlaczego kobiety więcej mówią od mężczyzn? Na jednem z ostatnich posiedzeń Akademii Nauk w Paryżu, d'Arsonval miał odczyt o badaniach, czynionych przez dra Marage'a nad pracą, jaka zachodzi przy mówieniu.

Na zasadzie wyników swoich badań, dr. Marage doszedł do wniosku, iż kobiety, dzięki specyalnemu typowi oddychania, cztery razy mniej się męczą przy mówieniu, aniżeli mężczyźni, czyli innemi słowy płeć piękna jest w stanie cztery razy tyle mówić, co płeć brzydka.

Dr. Marage obliczył, iż godzinna zwykła pogawędka odpowiada 48 kilogramometrom, to jest pracy podnoszenia co sekundę przez godzinę 13 gramów na jeden metr wysokości.

TELEGRAMY.

Cesarz w Ischlu.

Wiedeń. Cesarz wyjechał wczoraj o godzinie 7-ej rano na dwumiesięczny pobyt letni do Ischlu.

Skandal.

Kraków. Dr. Bolesława Zielinskiego, kierownika tutejszego Towarzystwa prawnej ochrony podatników uwięziono pod zarzutem nadużyć popełnionych w tej instytucyi i odstawiono do sądu karnego.

Senzacyjny wniosek.

Budapeszt. Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu, postawił minister handlu Koszut wniosek, domagający się upoważnienia rządu do złamania siłą obstrukcyi chorwackiej. Niesłychany ten w dziejach parlamentaryzmu wniosek, wywołał powszechną senzacyę. W razie uchwalenia tego wniosku, przypuszczają, że rząd użyje gwałtu przeciw Chorwatom.

Bunty w armii francuskiej.

Paryż. „Temps" donosi z Perpignan, że w 12-tym pułku p., który w obozie lw Larzac odbywa ćwiczenia w strzelaniu, wybuchł bunt.

Kaid u Rajzulego.

Tanger. Gdy Kaid Machean przybył do Rajzulego z podarunkami od sułtana, Rajzuli oświadczył, że udzielenie jemu pardonu, a nie równocześnie i przyjaciołom jego niema wartości, dlatego żąda on ułaskawienia także przyjaciół swych i wynagrodzenia szkód, wyrządzonych mu przez dotychczasowe walki, oraz odbudowania zniszczonego domu. Do spełnienia tych żądań zatrzyma on Kaida w niewoli.

Echa wypadków w południowej Francyi.

Paryż. Wiadomość, że Marcelin Albert, burmistrz Ferroul i towarz., nie zostali wypuszczeni na wolność, wywołała w całym departamencie wielkie wzburzenie, spokoju atoli nie zakłócono. Komitet winiarzy w Argelliers zaprosił reprezentantów wszystkich sprzymierzonych gminie na zgromadzenie, na którem ma zapaść uchwała, iż burmistrze i radni nie powrócą do merostw, lecz pozostaną przy tym biernym oporze, który już istnieje.

Tajemnicze wyroki śmierci.

Petersburg. Sześciu tutejszych adwokatów, którzy występowali często jako obrońcy w procesach politycznych, otrzymało wczoraj pocztą anonimowe pismo, zawiadamiące ich, że tajny komitet skazał ich na śmierć.

Dyktatura w Portugalii.

Lizbona. Król ogłosił dyktaturę. — Wszystkie wojska skonsygnowano.

Ogromna kradzież.

Wiedeń. Jeden z jubilerów zawiadomił policyę, że były aktor, a obecnie agent sprzedaży kosztowności, Luette, uciekł, zabrawszy z sobą klejnotów na sumę 400.000 koron.

Masowa rewizya.

Sebastopol. Policya i wojsko otoczyły wczoraj całą jedną dzielnicę i rozpoczęły rewizyę domów. Nastąpiło wiele aresztowań.

Samobójstwo.

Tyflis. Na grobie matki zastrzelił się policmajster Tyflisu podpułkownik Bałabański.

Zabójstwo.

Łódź. Na ulicy Aleksandrowskiej zabito fabrykanta Fuchsa. Zabójstwo to popełnione zostało na tle partyjnem.

Schwytanie kontrabandy.

Wilno. Wydział śledczy w Kownie przychwycił przemycany do Rosyi transport browningów, karabinków mauserowskich, oraz korespondencyę rewolucyjną. Aresztowano 2 osoby.

Z caratu.

Homel. W godzinach rannych 8 bandytów napadło na odchodzącą stąd pocztę. Pocztylion zabity, woźnica lekko zraniony, uciekł. Korespondencya ocalała.

Czernihów. Przy wyjściu z teatru zabito komisarza policyi Tchorzewskiego. Zabójca ujęty.

Krasnojarsk. Bandyci zabrali 8000 rubli poborcy monopolowemu. Towarzyszącego mu strażnika zabito.

Nadesłane.

Za rubrykę tę Redakcya nie bierze odpowiedzialności.

Palenie tytoniu.

Kto pragnie zdrowia i szczęścia dla swych dzieci — komu nie jest obojętną przyszłość narodu i ojczyzny — ten powinien starać się o wytępienie obrzydliwego nałogu palenia tytoniu.

Ten nałóg zakorzenił się tak w społeczeństwie naszem, że tytoń palą wszyscy, zacząwszy od bogaczy a skończywszy na żebrakach — od inteligencyi do ostatniego prostaczka. A nawet niewiasty popisują się puszczaniem dymu z ust — ale na szczęście są to wyjątki między niewiastami, zazwyczaj tak zwane gąski — które naśladują mężczyzn.

Mężczyzni nie palący należą do wyjątków. Dla myślącego człowieka jest zadziwiającem zjawiskiem ten nałóg powszechny. Dlaczego rozpowszechnił się tak w naszym kraju? — chociaż szkodzi zdrowiu — kosztuje wiele — a nie przynosi żadnego zaszczytu ani żadnej korzyści człowiekowi.

Wiedzieć wszyscy powinni, że tytoń zawiera straszną truciznę nikotynę, która niszczy zdrowie człowieka, ukróca życie, zwyrodnia ludność. Prawda, że i do trucizny człowiek się przyzwyczaja zażywając po małej dawce, ale zwolna nadweręża się organizm nałogowca.

Każdemu widoczne skutki palenia tytoniu. Oto teraźniejsze społeczeństwo jest drobne, nikłe, słabe, krótko żyjące — nie tak wygląda, jak pra praojcowie. Byli to ludzie rośli jak dęby — silni jak lwy — żyli ponad setkę lat — bo nie znali tytoniu i wódki.

Popatrzcie na kwiat naszej młodzieży z Wszechnicy i Politechniki! — Jakie to wszystko fizycznie małe, mizerne, bez piękna ciała, a w ciele tak wątłem nie może mieszkać tęga, wielka, genialna dusza. Dlaczego są takimi? Bo to potomkowie ludzi zatrutych nikotyną i alkoholem z pokolenia na pokolenie — a sami zatruwają w czasie, kiedy ciało rośnie.

Nikotyna utworzyła nietylko karłów fizycznych, ale także umysłowych.

Praktyczni Amerykanie zbadali przyczynę przytępienia wzrostu ciała i umysłu. Przekonali się, że chłopcy niepalący są roślejsi, kształtniejsi a bystrego umysłu, gdy przeciwnie synowie nałogowych palaczy i sami palący od wczesnej młodości — są niedorodkami słabego umysłu — prawdziwe matołki.

Żal serce ściska przyjaciela młodzieży, kochającego swój naród, gdy widzi, jak chłopcy z niższego gimnazyum lub szkoły realnej paradują z papierosami w ustach, idąc do szkoły. Naśladują uczniów z wyższych klas, którzy uważają za szyk palić na ulicy — udając kawalerów.

Rodzice! nauczyciele! ratujcie naród przed skarleniem! Nie wychowujcie matołków! a więc wytępiajcie palenie tytoniu!

Wykazujcie przy każdej sposobności szkodliwość nikotyny! dla zdrowia i życia — jak czynili jeszcze przed 50 laty nasi nauczyciele — i karali młodzież za palenie.

To też w owym czasie nie spostrzegł nikt chłopców z papierosem na ulicy. Jeżeli który z siódmo, lub ósmoklasistów naśladował starszych, to próbował palić pokryjomu.

Dziś pali prawie wszystka młodzież szkół średnich.

Następstwem waszych zabiegów będzie także dobrobyt, bo miliony koron rocznie zostanie w kieszeni naszego społeczeństwa, gdy je nie puści z dymem tytoniu.

Przy silnej woli można wyplewić ten nałóg. Doświadczyłem tego na sobie. Jako młodemu chłopcu, podobało mi się puszczanie dymu z ust. Mojem marzeniem była fajka na długim cybuchu i kapciuch na tytoń, co było wtedy modą.

Ojciec sam nie paląc, przedstawiał mi, że palenie to paskudztwo, ni dla zdrowia, ni dla kieszeni, ni dla honoru, ale ja nie brałem tych przestróg do serca, bo młodzież lubi małpować. Palenie nie smakowało mi, krzywiłem się, wymiotowałem, aż się przyzwyczaiłem. Jak to było nie palić, kiedy palili wszyscy koledzy akademicy, udając dojrzałych mężów.

Do porzucenia nałogu skłonił mnie mój uczeń, teraz wysoki dygnitarz. Widząc mnie palącego, tak samo ojca swego, brata i gości, prosił mnie często, aby mu dać wypalić cygaro.

Przedstawiłem mu szkodliwość tego nałogu, ale to nic nie pomogło, bo ciągle się naprzykrzał o cygaro lub papierosa. Przyobiecałem mu dać nareszcie, ale nie spieszyłem się z wykonaniem.

Dałem mu dopiero wtedy, gdy mi powiedział, że słowa nie dotrzymuję. Po obiedzie, jak zwykle zapaliłem kabanosa, (nie wiem czy teraz istnieje ten gatunek), a chłopiec znowu popomina mi obietnicę. Wtedy rzekłem: Dam ci cygaro, gdy przyrzekniesz wypalić całe do końca.

Gdy ucieszony chłopiec dał słowo, siedliśmy przy stole, ja z jednej strony a on naprzeciw z drugiej. Ukroiłem koniec kabanosa, podałem mu i podpaliłem zapałką.

Uradowany chłopiec zaczął pociągać, wypuszczać dym, ale się krzywił. Za chwilę mówi: Pan miał słuszność, że to nie dobre. Potem się odzywa: Możeby mnie pan uwolnił od słowa, abym nie potrzebował palić do końca.

Ja na to: Nie mogę uwolnić od słowa; dotrzymałem słowa, dałem ci cygaro, więc pal, boś dał słowo, że całe wypalisz. Chłopiec pociągał — ale pobladł, dostał wymiotów prosząc: Zlituj się pan, uwolnij mnie od palenia — a już nigdy palić nie będę.

Zwolniłem go i osłabionego z bólem głowy odprowadziłem do łóżka.

Gdy się ocucił rzekł: Przekonałem się, że pan mówił świętą prawdę „palenie, to paskudztwo!“ Dziwię się, że pan, wiesz o tem, a jednak palisz. Czy możnaby się odzwyczaić od tego nałogu?

— Można, ale do tego trzeba silnej woli.

— Mam przekonanie, że pan ma silną wolę — proszę pana odzwyczaić się od palenia.

Kiedy masz przekonanie o mej silnej woli i prosisz, abym nie palił — to daję ci słowo, że to ostatnie cygaro — więcej palić nie będę.

Od tego czasu minęło lat 38. Nie palę i jestem szczęśliwy, pozbywszy się nałogu.

Rodzice! Nauczyciele! błagam was w imię zdrowia waszych dzieci — w imię lepszej przyszłości narodu! Zwalczajcie szkodliwy a kosztowny nałóg palenia!

Czuwajcie! Zakażcie ostro palić na ulicy! A sami wobec młodzieży nie palcie, bo ona was naśladuje, myśląc, że to rzecz dobra, honorowa — kiedy ojciec, profesorowie i księża palą.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR: STANISŁAW BRANDOWSKI. WYDAWCA: STANISŁAW TOKARSKI. WŁASNOŚĆ SPÓŁKI NIEJAWNEJ.

Z DRUKARNI „GOŃCA POLSKIEGO“, TOKARSKI & BRANDOWSKI, POD ZARZĄDEM KAROLA DOROSZYŃSKIEGO.